

Wzmocnimy wysiłki w walce o trwały pokój i socjalizm

Depesza CRZZ do Wszechzwiązkowej Konferencji Zwolenników Pokoju w Moskwie

Z okazji, odbywającej się w Moskwie Wszechzwiązkowej Konferencji Zwolenników Pokoju, Centralna Rada Związków Zawodowych wyraża następującą depeszę:

„Centralna Rada Związków Zawodowych, w imieniu trzech i pół miliona swych zrzeszonych członków, przesyła uczestnikom Wszechzwiązkowej Konferencji Zwolenników Pokoju gorące proletariackie pozdrowienia.

Kongres Zwolenników Pokoju, odbywający się w stolicy kraju zwycięskiego socjalizmu, kraju, który rozgromił ciemne siły faszyzmu i utrzymał jego plany panowania nad światem, a dziś stoi nieugięty na straży pokoju, wolności i niepodległości narodów, posiada szczególną wagę w chwili obecnej. Doda on nowego, potężnego bodźca do dalszego zespolenia i wzmocnienia wszystkich sił pokoju na całym świecie, zachęci je do dalszej, nieustępliwej walki o pokój przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym i ich agentom.

W dniu Waszego Kongresu, związki zawodowe Polski — kraju, który został wyzwolony z hitlerowskiej niewoli przez bohaterką armię radziecką, oświadczają, że wzmocnią swe wysiłki w walce o pokój i poprzez Komitet Obrony Pokoju w zakładach pracy powołane zgodnie z uchwałą II Światowego Kongresu Zw. Zawodowych w Mediolanie będą mobilizować masę pracującą do tej walki.

Tito chce wydać uchodźców greckich rządowi faszystowskiemu

SOFIA, (PAP). Rozgłoszona wolnej Grecji podaje wiadomość, zamieszczoną w monarcho-faszystowskim dzienniku „Vradini”, w której stwierdza się, że Tito postanowił wysłać do Grecji swego nadzwyczajnego posła. Rozgłoszona przypomniała również wypowiedź dziennika „Daily Telegraph and Morning Post”, że przedstawiciel Grecji monarcho-faszystowskiej w Londynie potwierdził, iż Tito udzielił znacznej pomocy faszystom greckim w ich ostatniej ofensywie.

Tito — oświadcza rozgłoszona wolnej Grecji — nie ogranicza się tylko do udzielania pomocy wojskowej faszystom greckim. Przygotowuje się on obecnie do nowego, jeszcze bardziej okrutnego przestępstwa, tym razem skierowanego przeciwko uciekinierom greckim, którzy znaleźli w swoim czasie schronienie w Jugosławii. Wszystkie dzienniki antyfaszystowskie komunikują, że Tito postanowił oddać greckim władzom faszystowskim uciekinierów greckich, znajdujących się w Jugosławii.

Tymczasowy demokratyczny rząd grecki w swej nocie, skierowanej do rządu jugosłowiańskiego, zwrócił się z prośbą na zwolnienie uchodźców greckich z wyjazdu do jakiegokolwiek kraju demokracji ludowej. Uchodźcy greccy również zgłosili taką prośbę. Jednakże rząd tytoński nie uwzględnił tych apelów.

Kilka Tity pod pretekstem opinii chińskiej.

PEKIN, (PAP). Dzienniki Wolnych Chin zamieszczają pełny tekst ostatniej noty radzieckiej do Jugosławii. Wychochodząca w Tientsinie „Gazeta Postępowa” publikuje notę p. t. „Tito naśladuje w swych machinacjach Hitlera i Mussoliniego”. 24 bm. największe dzienniki chińskie zamieściły na czołowych szpaltach artykuł moskiewskiej „Prawdy” o „Od socjalizmu do faszyzmu”.

Z Festiwalu Młodzieży w Budapeszcie



Festiwal dał okazję do nawiązania więzi przyjaźni między młodzieżą z różnych krajów. Na zdjęciu (od lewej ku prawej): Rosjanin, Węgierka, Szwedka, Kozak, trzy delegatki radzieckie i Amerykanka. Foto: A. Magyar Film

Narody ZSRR manifestują niewzruszoną wolę walki o pokój

Drugi dzień obrad Wszechzwiązkowej Konferencji Zwolenników Pokoju w Moskwie

MOSKWA (PAP). — W piątek o godz. 10 z rana rozpoczęły się dalsze obrady Wszechzwiązkowej Konferencji Zwolenników Pokoju w Moskwie. Przemawiali nie tylko przedstawiciele całego społeczeństwa, wszystkich narodów ZSRR, ale i goście zagraniczni — wśród nich przywódca socjalistów włoskich Pietro Nenni, przewodniczący polskiego komitetu obrońców pokoju prof. Jan Dembowski i znakomity francuski pisarz antyfaszystowski Jean Lafitte.

Pierwszy zabrał głos przedstawiciel Azerbejdżanu — Ibragimow, który sukcesem radzieckiego Azerbejdżanu przeciwstawił ciężej sytuacji narodów azjatyckich, jęczących pod jarzmem imperializmu.

Rozwój naszego narodu i innych narodów radzieckich — mówił Ibragimow — to żywy dowód potężnej i owocnej siły proletariackiej międzynarodowości. Przykład Jugosławii, która zbrodniarza kłika Tito pcha w przepaść, to dowód, że monopolizm burżuazyjny prowadzi do obozu imperializmu.

O sukcesach Urzeczkiej SRR

W piątek o godz. 10 z rana rozpoczęły się dalsze obrady Wszechzwiązkowej Konferencji Zwolenników Pokoju w Moskwie. Przemawiali nie tylko przedstawiciele całego społeczeństwa, wszystkich narodów ZSRR, ale i goście zagraniczni — wśród nich przywódca socjalistów włoskich Pietro Nenni, przewodniczący polskiego komitetu obrońców pokoju prof. Jan Dembowski i znakomity francuski pisarz antyfaszystowski Jean Lafitte.

Przemawiając, Nenni wyraził „miłość”, „postęp”, „pokój” zastąpione zostały przez słowo „represja”, „ucisk”, „wojna”. Sztuki wielkich klasyków, wystawiane są w Gruzji nieporównanie częściej, niż na scenach Londynu, N. Jorku i Paryża.

Generalny sekretarz Związku Kompozytorów Radzieckich — Tichon Chrennikow poświęcił przemówienie prowadzeniu walki z kosmopolityczną agenturą imperializmu na odcinku kultury, szczególnie w dziedzinie muzyki.

Serdecznie powitany przez

Albania domaga się położenia kresu prowokacjom klikki titowskiej

Nota protestacyjna albańskiego MSZ

TIRANA (PAP). — Albańska Agencja Prasowa donosi że ministerstwo spraw zagranicznych Albańskiej Republiki Ludowej wręczyło misji jugosłowiańskiej w Tiranie notę protestacyjną z powodu prowokacyjnych aktów, dokonywanych przez Jugosławie na północnej granicy Albanii.

„Ministerstwo spraw zagranicznych Albańskiej Republiki Ludowej — brzmi nota — zwraca uwagę misji Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii na niżej przytoczone prowokacje, dokonywane z premedytacją przez władze jugosłowiańskie na ziemi i w powietrzu przeciwko Albanii.

31 lipca br. o godz. 8 dwóch żołnierzy jugosłowiańskich przekroczyło granicę na 15 m w głąb terytorium albańskiego w rejonie Pogai w okręgu Kukesa. Żołnierze jugosłowiańscy wycofali się na terytorium Jugosławii dopiero po zbliżeniu się albańskiego posterunku granicznego.

1 sierpnia br. w południe jeden oficer jugosłowiański z jednym żołnierzem przekroczył granicę jugosłowiańską na 200 metrów w głąb terytorium albańskiego w rejonie Buaze-Koplik. W rezultacie akcji albańskiego posterunku granicznego jugosłowiański oficer i żołnierz zmuszeni byli wycofać się na terytorium jugosłowiańskie.

3 sierpnia br. jugosłowiański patrol, składający się z 2 osób, otworzył ogień z karabinów maszynowych i automatów na terytorium albańskie w rejonie Tirezona. Również 3 sierpnia br. w rejonie Peszkopie samolot jugosłowiański przekroczył granicę nad słupami granicznymi nr 6 i 7, naruszając w ten sposób granicę Ludowej Republiki Albańskiej.

4 sierpnia po południu patrol jugosłowiański, składający się z 2 osób, przekroczył granicę na 300 metrów w głąb terytorium albańskiego. Patrol z zasadki otworzył ogień na albański posterunek graniczny i wycofał się na terytorium jugosłowiańskie dopiero po silnym oporze ze strony patrolu albańskiego.

Ministerstwo spraw zagranicznych Albańskiej Republiki Ludowej ponawia swój energiczny protest z powodu tych prowokacji i naruszenia całości terytorialnej Albańskiej Republiki Ludowej i domaga się raz na zawsze położenia kresu tym wrogim aktom, dokonywanym rożnymi przez władze jugosłowiańskie”.

Dowództwo AK-owskiej grupy „Cecylia” organizowało spiegotwo, mordy i grabieże w wyzwolonej Polsce

Spiegotwo, sprzedajność, mordowanie funkcjonariuszy UB i MO, liczne akty terroru i grabieży — oto dalsze etapy zbrodniczej działalności dowództwa AK-owskiej grupy „Cecylia”, po wyzwoleniu Polski, ujawnione przez oskarżonych i świadków w czasie 4 i 5 dnia procesu w Bydgoszczy.

Zeznania oskarżonego Łozińskiego złożone na popołudniowej rozprawie w czwartym dniu procesu dotyczą powołanej do działalności nielegalnej organizacji pod nazwą „Ośrodek Mobilizacyjny Okręgu Wileńskiego AK”. Organizacja ta powstała po wyzwoleniu na terenie Polski, a w skład jej wchodziły były członkowie grupy „Cecylia” i inni AK-owcy z b. komendantem okręgu wileńskiego AK Olechnowiczem na czele.

Oskarżony słyszał, że Olechnowicz nawiązał kontakty z bandami „Łupaszki”, które orzeźniły się na teren Białostocznego „Łupaszko” działał w owym czasie w porozumieniu z komendantem białostockiej NSZ. Bandy „Łupaszki” i NSZ dokonywały licznych aktów terroru i grabieży, mordując działaczy demokratycznych, funkcjonariuszy UB i MO oraz napadając na spółdzielnie i obiekty państwowe.

Na polecenia Londynu

Na odprawach „Ośrodek” na których obecny był oskarżony Łoziński, Olechnowicz komunikował zebranych, że gen Kopański wydał w Londynie rozkaz dalszego prowadzenia działalności konspiracyjnej. Na rozkaz Olechnowicza, który otrzymał odpowiednio polecenie z Londynu, członkowie „Ośrodek” rozpoczęli robotę szpiegowską, dostarczając meldunków wywiadowczych o charakterze wojskowym politycznym i gospodarczym. Oskarżony przyznaje, że otrzymywał tego rodzaju meldunki i przekazywał je Olechnowiczowi. M. in. oskarżony Miłowski dostarczył mu 4 raporty z zakresu wywiadu wojskowego, inni członkowie organizacji

wywiadowczych. Wywiad ten miał charakter wojskowy.

Doprowadzony z więzienia świadek Lucjan Raube zeznał, że jako członek „Ośrodek” zbierał i dostarczał oskarżonemu Łozińskiemu wiadomości z dziedziny wywiadu politycznego.

Ubrani w mundury Gestapo aresztowali Polaków

Z kolei Sąd wysłuchał zeznań świadka Michała Korwella, snawacza, byłego członka Związku Patriotów Polskich. Świadek zeznał, że Związek Patriotów Polskich powstał na terenie Wilna w roku 1943, w celu podjęcia czynnej walki z okupantem. Organizacja ta nosiła początkowo nazwę: „Związek Walki Czynnej”. ZPP był przedmiotem podstępnych ataków ze strony Armii Krajowej, a w szczególności grupy „Cecylia”, która otrzymywała od dowództwa Wileńskiego Okręgu AK zadanie całkowitej likwidacji ZPP. W marcu 1944 ZPP, cieszącego się coraz większą sympatią społeczeństwa polskiego, wzmagała się wroga działalność Armii Krajowej. Coraz częściej zdarzały się mordstwa i denuncjacje do Gestapo, dokonywane z polecenia dowództwa wileńskiego AK. Ofiarą tej akcji padł m. in. członek ZPP: Borysewicz, Namysłowski i Przewalski. Sam świadek aresztowany został przez Polaków w mundurach gestapońskich, po bity do utraty przytomności i wtrącony do więzienia, skąd wywieziono go do obozu.

Świadek zeznał również, że wydział AK członka ZPP, który pełnił funkcję łącznika między ZPP a oddziałem partyzanckim im. Adama Mickiewicza.

Świadek podkreśla na zakończenie, że Związek Patriotów Polskich od chwili swego powstania nigdy nie występował przeciwko Armii Krajowej.

Rozprawa trwa.

Budowa „domu szybkościowego” na Mokotowie



Tempo robót przy budowie domu szybkościowego na Mokotowie w Warszawie jest większe od tempa, zakreślonego harmonogramem. Jest to zasługa wszystkich robotników, pracujących przy tej budowie. Na fotografii murarz Jan Wit i jego pomocnik Ryszard Banasiak. Foto: AR

Grecka Armia Demokratyczna odparła ofensywę pod Grammos

BUKARESZT, (PAP). Komunikat dowództwa Armii Demokratycznej nadany przez rozgłoszoną Wolnej Grecji donosi o załamaniu się ofensywy wojsk faszystowskich w górach Grammos.

Ofensywa rozpoczęła się 24 sierpnia wieczorem i brało w niej udział 5 dywizji piechoty, artyleria górską i polowa, oddziały pancerne i całe lotnictwo ateńskie, wzmocnione bombowcami przysłanymi w ostatnich dniach przez St. Zjednoczone. Na wąskim 14-kilometrowym odcinku frontu dowództwo faszystowskie rzuciło do ataku cztery dywizje w rejonie Arapides — Guinova. Od działającej Armii Demokratycznej odparły wszystkie ataki, zadając nieprzyjacielowi dotkliwe straty.

Wojska faszystowskie straciły około 5.500 żołnierzy i oficerów w zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Wskutek tych ciężkich strat nieprzyjaciel musiał wstrzymać swe ataki 25 sierpnia wieczorem.

W rejonie Beles trwał dalszy ciąg ciężkiej walki.

SED wzywa do utworzenia demokratycznego Frontu Narodowego

BERLIN, (PAP). Odbyły się tu dwudniowe obrady prezydium Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED). W opublikowanym po obradach komunikacie podkreślono, że mocarstwa zachodnioeuropejskie i St. Zjednoczone ustanowiły w Niemczech Zachodnich reżim antydemokratyczny i że reakcyjne elementy, które w swoim czasie utorowały Hitlerowi drogę do władzy — znowu pojawiły się na powierzchni i mają w Niemczech Zachodnich głos decydujący. W tych warunkach konieczne jest — stwierdza komunikat — utworzenie Frontu Narodowego, jednoczącego wszystkich uczciwych Niemców w walce o pokój i zacięenie łączności demokratycznych partii antyfaszystowskich.

Komunikat wypowiada się z całą siłą przeciwko niektórym funkcjonariuszom partii burżuazyjnych, którzy składając deklaracje na rzecz pokoju — zajmują zarazem negatywne stanowisko w stosunku do granicy Polski nad Odrą i Nysą Łużycką. Komunikat podkreśla, że wszelka akcja rewizjonistyczna przeciwko obecnym granicom Polski może tylko przynieść szkodę niemieckim interesom narodowym.

Prezydium SED analizuje następne wyniki wyborów w Niemczech Zachodnich, które odbędą się w interesy narodu niemieckiego i wobec stosowania terroru oraz antydemokratycznej ordynacji wyborczej niemożną być traktowane jako miernik swobodnej woli społeczeństwa niemieckiego.

Komunikat plectuje reakcję na politykę partii socjaldemokratycznej, która wyszła na korzyść jedynie skrajnej prawicy szowinistycznej i w konkluzji wzywa do konsolidacji wszystkich sił robotniczych w Niemczech w celu zapewnienia klasie robotniczej możliwości od powiedniego wpływu na całokształt sytuacji politycznej kraju.

Ludność Francji manifestuje wolę walki o pokój

PARYŻ (PAP). Francuski komitet Światowego Kongresu Obrony Pokoju wydał odezwę, w której m. in. czytamy: „Zgodnie z decyzją biura Światowego Kongresu Obrony Pokoju zorganizowania w dniu 2 października międzynarodowego dnia walki o pokój, organizacje francuskie, należące do francuskiego komitetu Kongresu Światowego postanowiły rozpocząć wielką akcję propagandową, która będzie trwać w ciągu całego września.

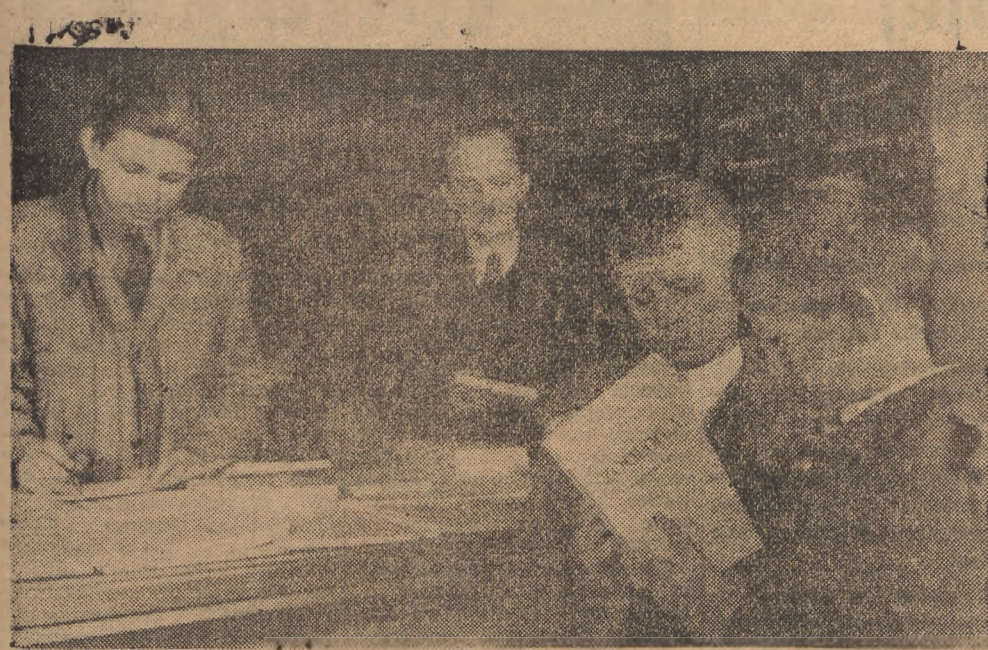
Akcja rozpocznie się w rocznicę krwawej agresji hitlerowskiej przeciwko pokojowi świata.

Francuski komitet Światowego Kongresu Obronców Po

DZIS W NUMERZE:

- S. BRODZKI — Imperialiści kierowali agresję na wschód.
- K. MAŁCUZYŃSKI — Opory przełamane — L. wciągnął naprzód. (Dzieje wielkiego przewrotu).
- J. STAREC — Tydzień na arenie świata.
- T. SAPOCINSKI — Mogło i powinno być lepiej we wrześniowskich jelenięgach.
- LUCJAN SZENWALD — Warszawa.
- J. GORSKI — Czołgi masiły traktorów.

Na progu nowego roku szkolnego



Magazyny PZWS zaopatrzone są w cały asortyment podręczników szkolnych. Na fotografii dwaj uczniowie kupujący nowe książki w księgarni PZWS-u przy Pl. Dąbrowskiego w Warszawie.

Foto WAF

Tydzień na arenie świata

J. Starec

W szwajcarskim mieście Caux odbywa się kongres „ruchu dobrodziejstwa moralnego”. Zebrał się właściciel fabryk, generalowie i „humaniści” (znani z tego, że domagali się zrewidowania procesu norymberskiego).

Towarzystwo zebranemu w Caux szczególnie leży na sercu „moralne dobrodziejstwo” robotników, które ma na celu uodpornienie ich na szkodliwe wpływy. Niektórzy proponowali osiągnąć ten cel przez religijne rozmowy z robotnikami.

Stary spec Tanner Nie warto było wspominać o tej obłudnej imprezie. Gdyby nie pokazywała, jak cudacznym środkom chwytają się kapitaliści, by zdeorganizować szeregi robotnicze, na ogół jednak środki takie uważane są za przestarzałe. Tak sądziły na pewno koła rządzące Finlandią, kiedy próbowały w ostatnich dniach innego, na pozór bardziej skutecznego środka.

Nad Finlandią unosi się zły duch Tannera. Tanner — przywódca prawicowych socjal-demokratów fińskich, filar wsłonięty pracy z Niemcami hitlerowski, stał w ubiegłym roku wolnolowem w więzieniu i jest obecnie szara eminencja rządu Feterholma. Prawa ręka Tannera — Hakikila, był ongiś marszałkiem sejmu, z którego usunięto przeciwników współprac z Hitlerem; obecnie Hakikila jest przywódcą frakcji parlamentarnej prawicowych socjal-demokratów rządzących w koalicji z wielką burżuazją.

Kolejny Tanner i Hakikila kazali strzelać do strajkujących robotników. Kołom rządzącym Finlandią śniła się dawno dobre czasy.

Coś się jednak zmieniło. W tym tygodniu naród rumuński święcił pięćdziesiątą rocznicę wyzwolenia kraju i uwolnienia się od rodzimych Tannerców. Również w innych państwach wschodniej i środkowej Europy zniknęły z areny życia politycznego sojusznicy Tannera z okresu wspólnej agresji u boku Hitlera. Zmieniło się też dużo w samej Finlandii. Nie pomogły więc salwy i groźby; rząd nie był w stanie złamać solidarności stawy robotników.

Stan wojenny w Chile Podobnych metod — na wiekszą skalę — używa dyktator chilijski Videla. Ogłosił on stan wojenny i zmobilizował wojsko przeciwko strajkującym górnikom i kolejarzom, oraz przeciwko demonstrującym studentom. Do kopalni nadbrzeżnych, kontrolowanych przez firmy amerykańskie, poślano nawet marynarkę wojenną.

A przecież nie dawniej jak kilkanaście miesięcy temu Videla triumfalnie obwiesił, że spacyfikował kraj... na długie lata. Zmasakrował on wtedy strajkujących robotników, 20 tysięcy górników przymusowo wysiedlił, wtargnął do więzień wiele tysięcy komunistów i aktywnych związkowców. Nie słama! mimo to ducha bojującego robotników. Nawet w południowo-amerykańskim kraju, w orbicie bezpośredniego zasięgu Stanów Zjednoczonych jest to ciężki orzech do zgryzienia.

Jak się okazuje, Videla ma ideały również. W artykule o wypadkach w Chile, opartym na relacji Pablo Nerudy, paryski „Ce Soir” podaje m.in. że dawniej ideałem Videli był Czar Książe, obecnie jest nim Tito. Czegoś jeszcze jednak Videli brak, by doświadczyć ten widok. Pod wzrodem krwawego terroru obywateli reżymu na siebie rzeczywiście po-

dobne, ale Videla powinien być jeszcze bardzo doskonale si w perfidii i hipokryzji, by dorównać Tito.

Mimowolne przyznanie Tito Tito musi się posługiwać kłamstwem jako namiastką faktów i argumentów. Tito po-

sunął się jednak do szczytu cywilizacji, twierdząc, że przesładuje obywateli radzieckich, ponieważ wielu z nich rekrutuje się spośród dawnych białych emigrantów, wrogów ZSRR. Dziwnym zbiegiem okoliczności przesładowania te są skierowane jednak tylko przeciwko tym obywatelom radzieckim, którzy w okresie wojny ustosunkowali się przyjaźnie do ZSRR. Natomiast białogwardziści, którzy porastali wrogami Związku Radzieckiego, cieszą się szczególnymi względami i korzystają z poparcia rządu jugosłowiańskiego.

Podłe krętactwa titowców zasługują na uwagę, nie tylko jako świadectwo tchórzostwa i upadku moralnego. Nie należy zapominać, że krętactwa te były przeznaczone również na użytek wewnętrzny, a wśród narodów Jugosławii jest to boka jest przyjaźni do Związku Radzieckiego. Wobec własnego narodu titowcy nie mogą się przyznać do czynów antyradyckich — wolą więc udawać, że przesładują „wrogów ZSRR”.

Sam fakt, że titowcy musieli użyć takiej żużelowej sofistyki, stanowi mimowolne przyznanie, jak bardzo oddalił się od własnego narodu.

Ogon lwa, czy ogon kundla

Pochwały dla Tito, to jeden z bardzo nielicznych wspólnych akcentów prasy angli-

skiej i amerykańskiej, która poza tym zajęta jest wojną nerwów w związku ze zbliżającą się konferencją wainutową w Waszyngtonie.

St. Zjednoczone chcą przegłuszyć taką atmosferę, w której Wielka Brytania będzie musiała przyjąć wszystkie warunki amerykańskie, m.in. devaluację funta. Anglii straszą politycznymi i strategicznymi konsekwencjami dla całego obozu imperialistycznego, jakie pociągnie za sobą rozprężenie Imperium i bloku szterlingowego.

Obydwie strony nie szczędzą sobie soczystych epitetów. Londyński „The People” uskarża się, że amerykańska „kampania oszczerstw w stosunku do W. Brytanii osiągnęła szczyt”, a „Reynolds News” oskarża St. Zjednoczone o „obrzucanie W. Brytanii błotem”. Brytyjski minister Shannwell ostrzegł St. Zjednoczone przed „ciągnięciem lwa za ogon”, na co Amerykanie odpowiadają podobno, że lew od dawna już zamienił się w kundla, a ogonem potrafi tylko uszczuplić mechanizm, czekając na okrucy z pańskiego stołu.

Paryski „Ce Soir” wskazuje na ciężką rękę Waszyngtonu wobec W. Brytanii i innych krajów marshallowskich i przedstawiają to coraz większe zainteresowanie Waszyngtonu Niemcami Zachodnimi, p/ze:

„Miodowy miesiąc smutno zakończył się dla pensjonariuszy haremu marshallowskiego Brytyjska ekipa ministerialna, która dotychczas spełniała rolę faworytu padyszacha z Waszyngtonu, jest zmuszona patrzeć na to, jak ten sam padyszach zaczyna gonić za spódniczką wesołej wdówki z Bonn”.

Na równi pochyłej

Równocześnie pogarsza się sytuacja gospodarcza kapitalistycznego świata. Nadchodzi powrotna fala kryzysu. Indeks produkcji przemysłowej (1937 = 100) spada w 1938 w Anglii do 94, a w Stanach Zjednoczonych nawet do 79. Rosną szeregi bezrobotnych (w Stanach Zjednoczonych z 7,2 milionów w 1937 do 9,9 milionów w r. 1938), w łeb biorą wszystkie burżuazyjne teorie uleczenia nieuleczalnie chorego ustroju kapitalistycznego.

W obliczu grożącego osłabienia kapitalizmu, w wyniku narastającego kryzysu oraz grożącego zahamowania faszystowskiej agresji przez kontrofensywę klasy robotniczej i mas ludowych — burżuazja przechodzi do czynu. Tym czynem jest wzmocnienie wysiłków celem zmontowania wspólnego frontu imperialistycznego przeciwko ZSRR, obejmującego zarówno państwa „osi”, jak również i Anglię, Francję, a nawet St. Zjednoczone.

Anglo-Amerykanie naoliwiają maszynę

Podstawowymi krokami w tym kierunku były dwa posunięcia. Dnia 19. XI. 1937 lord Halifax, ówczesny minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, przeprowadził z Hitlerem rozmowę w Obersalzbergu (fragmenty ogłosziliśmy w numerze z dn. 25 bm.), w której proponuje w imieniu swego rządu przyłączenie Anglii i Francji do „osi Berlin — Rzym” oraz da je Hitlerowi carte blanche w Europie wschodniej.

Dnia 23 listopada odbywa się w Atlantykiem, w San

Francisco inna z kolei konferencja, na której ze strony niemieckiej uczestniczą dwaj dyplomaci, von Killinger i von Toppelkirch, ze strony amerykańskiej zaś cała plejada profesorów i monachijczyków z senatorem Vandenbergiem, oraz wybitnymi finansistami Sloanem i Dupontem. Za nimi stali m.in. eks-prezydent Hoover, dyplomaci Bullitt i Kennedy, magnat prasowy Hearst, osławieni podżegacze wojenni bracia Dulles oraz wybitni przedstawiciele monopolu amerykańskiego. Tezy ustalone na konferencji w San Francisco odpowiadały mniej więcej rozmowie Halifax-Hitler.

Tak więc już z końcem 1937 r. konkretyzuje się, w zarysach plan, którego dalszym rozwinięciem było Monachium, a smutnym „ukoronowaniem” — wojna światowa.

Siedmiomilowe buty agresji

Po otrzymaniu poparcia ze strony imperialistów zachodniej machina wojenna obozu faszystowskiego rusza na podwójnych obrotach. W marcu 1938 r. Hitler okupuje Austrię; w dwa miesiące później prowokuje tzw. „kryzys sudecki”, który stał się punktem wyjściowym dla wchłonięcia Czechosłowacji. Mocarstwa zachodnie tymczasem, za zasłoną słabostek kroków dyplomatycznych, wymuszonych przez nacisk opinii publicznej, realizują dalej plany montowania koalicji przeciwko ZSRR, a przede wszystkim — izolowania ZSRR i pozostawienia go sam na sam z Niemcami faszystowskimi.

Historia Monachium jest zbyt dobrze znana, byśmy ją tu mieli przypominać. Pamięć na jest odpowiedzialność imperialistycznych rządów Anglii i Francji za zdradę, popełnioną wobec Czechosłowacji. Pamięć jest poparciem ka-pitulacji monarchistycznej przez imperializm amerykański. W szczególności przez podsekretarza stanu Sumnera Wellesa, który miał później, w r. 1940 objeżdżać kraje wojujące, by próbować doprowadzić do kompromisowego pokoju. Pamięć jest zdradą prawicowych socjaldemokratów, którzy czołowy przywódca, Leon Blum, przywitał Monachium „z mieszaniną wstydu i ulgi...” (nie na darmo nie-

Stanisław Brodzki

miecki ambasador w Paryżu, Welczek, nazwał w jednym ze swoich raportów Bluma „uczciwym i rozsądnym człowiekiem”, którego podtrzymywanie przeciwko atakom komunistów leży w interesie Trzeciej Rzeszy...).

ZSRR nie chce wyciągać kasztanów

Zajęcie Czechosłowacji w marcu 1939 r., wskazywało imperialistom zachodnim, że kierunek ekspansji faszystowskiej jest nadal „prawidłowy”: na ZSRR. Ale już atak włoski na Albanię w kwiecień tego roku, atak w kierunku wschodnim wybrzeży Morza Śródziemnego, uważanego tradycyjnie za „morze brytyjskie”, wywołał niepokój w kołach rządzących Anglii i Francji. Równocześnie narastała potężna fala oporu przeciwko agresji w krajach kapitalistycznych. Oszołomiona chwilę przez „sukces” Monachium, masy ludowe we Francji i w Anglii coraz lepiej rozumieją szkodność polityki partii komunistycznych, stojących na czele walki o pokój.

Do opinii publicznej zachodniej, pomimo żelaznej kurtyny kłamstw antyradyckich, docierają słowa Stalina, wypowiedziane na XVIII zjeździe WKP(b) i słowa te wywołują ogromne poruszenie. Z Moskwy pada bowiem ostrzeżenie, że polityka imperialistów zachodnich może skończyć się dla nich katastrofą, że ZSRR nie zamierza dla nikogo wyciągać kasztanów z ognia, że polityka „nieinterwencji” jest w rzeczywistości polityką zacho-pania i popierania faszystowskiej agresji.

Imperialiści prowadzą „rokowania”

Pod naciskiem mas ludowych, domagających się sojuszu z ZSRR przeciwko „osi”, rządy Anglii i Francji, rozpoczynają w połowie kwietnia 1939 r. rokowania w tej sprawie. Rozmowy te miały ze strony imperialistów zachodnich, od pierwszej chwili charakter farsy. Z początku próbowali oni ograniczyć się do nie mówiących formuł, później wysunęli propozycje, które zobowiązywałyby ZSRR do czynnego wystąpienia, natomiast nie zobowiązywałyby

do niczego rządów Anglii i Francji.

27 czerwca 1939 r. ukazał się w moskiewskiej „Prawdzie” list Stalina stwierdzający, że rządy mocarstw zachodnich nie chcą porozumienia ze Związkiem Radzieckim. Z 75 dni rokowań — pisał Stalina — 16 dni zajęło rządowi ZSRR sformułowanie propozycji i kontropropozycji, natomiast 59 dni stracił przedstawić wielce Anglii i Francji na dyplomatyczną gadaninę. W zestawieniu z niepowalnymi misjami, które rokowania te prowadziły (niższy urzędnik Foreign Office, paru emerytowanych generałów i admirałów, nie mających żadnych pełnomocnictw), charakterystyczny jest fakt kilkakrotnych wyjazdów Chamberlaina, Daladiera, Halifaxa i innych dygnitarzy do Niemiec.

Anglia sama wyciąga kasztany...

Anglia proponowała Moskwie, jako swój wkład do ewentualnego paktu wojskowego z ZSRR aż... 6 dywizji, podczas gdy Związek Radziecki zadeklarował gotowość na tychmiasłowego zrużenia na zagrożony front 136 dywizji, ok. 10.000 czołgów, ponad 5.000 samolotów itd. Widać było wyraźnie, że — jak określiły to oficjalne czynniki radzieckie — mocarstwom zachodnim chodziło nie o zawarcie porozumienia z ZSRR, lecz o rozmowy w sprawie zawarcia takiego porozumienia, w cieniu których mogły by dalej odbywać się kłopoty w celu rozszerzenia polityki monarchistycznej na cały front. Chodziło im więc nie o zabezpieczenie pokoju, lecz o skierowanie agresji na Polskę i ZSRR.

W obliczu tych konsekwencji zmierzających do zrużowania Wehrmachtu na izolowanego ZSRR, przy neutralności, albo nawet czynnej pomocy dla napastnika ze strony Anglii, Francji i St. Zjednoczonych — rząd radziecki przyjął niemiecką propozycję zawarcia paktu o nieagresji. Dalo to Związkowi Radzieckiemu możliwość przygotowania się do obrony przed nieuniknionym atakiem. Zmusiło to zachodnich imperialistów do wyciągania dla siebie samych kasztanów z ognia. Dzięki temu paktowi Kraj Socjalizmu nie tylko wyszedł obronną ręką ze straszliwej wojny, ale armie jego zdobyły, rozgromiły całkowicie hitleryzm i przyniosły wyzwolenie krajom Europy, przede wszystkim Polsce. Ale w międzyczasie pierwszą ofiarą zbrodniowej polityki zachodnich imperialistów i rodzimych faszystów — stała się Polska.

„Neville Chamberlain, Halifax i John Simon nie żyją, co nie zmienia faktu, że ZSRR nie zamierza dla nikogo wyciągać kasztanów z ognia, że polityka „nieinterwencji” jest w rzeczywistości polityką zachowania i popierania faszystowskiej agresji.

„Dalsze rokowania o pakt z Rosją... oceniane tu są sceptycznie...”

Lloyd George, nie podejrzany o zbytne sympatie dla ZSRR stwierdzał zaś w artykule ogłoszonym w paryskim „Ce Soir”:

„Neville Chamberlain, Halifax i John Simon nie żyją, co nie zmienia faktu, że ZSRR nie zamierza dla nikogo wyciągać kasztanów z ognia, że polityka „nieinterwencji” jest w rzeczywistości polityką zachowania i popierania faszystowskiej agresji.

„Dalsze rokowania o pakt z Rosją... oceniane tu są sceptycznie...”

„Dalsze rokowania o pakt z Rosją... oceniane tu są sceptycznie...”

„Dalsze rokowania o pakt z Rosją... oceniane tu są sceptycznie...”

„Dalsze rokowania o pakt z Rosją... oceniane tu są sceptycznie...”

„Dalsze rokowania o pakt z Rosją... oceniane tu są sceptycznie...”

„Dalsze rokowania o pakt z Rosją... oceniane tu są sceptycznie...”

„Dalsze rokowania o pakt z Rosją... oceniane tu są sceptycznie...”

„Dalsze rokowania o pakt z Rosją... oceniane tu są sceptycznie...”

„Dalsze rokowania o pakt z Rosją... oceniane tu są sceptycznie...”

„Dalsze rokowania o pakt z Rosją... oceniane tu są sceptycznie...”

„Dalsze rokowania o pakt z Rosją... oceniane tu są sceptycznie...”

„Dalsze rokowania o pakt z Rosją... oceniane tu są sceptycznie...”

„Dalsze rokowania o pakt z Rosją... oceniane tu są sceptycznie...”

„Dalsze rokowania o pakt z Rosją... oceniane tu są sceptycznie...”

„Dalsze rokowania o pakt z Rosją... oceniane tu są sceptycznie...”

„Dalsze rokowania o pakt z Rosją... oceniane tu są sceptycznie...”

Dzieje wielkiego przewrotu

Opory przełamane — i... wciąż naprzód

Karol Małcużyński

— Panie inżynierze, ja bym chciał tu zrobić, na szybko, ściewce. Ja robię na ósemce, a wolalbym tu.

Inżynier tłumaczy, że nie może po partyzantku zabierać ludzi z robot. Ze szybkościówką jest jedna, a bloków na Mokotowie wiele. Nie można dezorganizować innych prac.

— Przyjdzie za dwa tygodnie, jak skończycie robotę.

— Za 2 tygodnie?.. Ee, że też pan inżynier takie rzeczy mówi. A po co ja tu za 2 tygodnie przyjdę? Żeby sobie po patrzeć, jak gotowy dom będzie stał?

Młody betoniarz przyjmując za rzecz oczywistą i najzupełniej pewną, że tu będzie stał za 2 tygodnie dom. A przecież nie upłynął jeszcze tydzień, jak się zaczęła robota? A przecież taki 3-piętrowy blok buduje się „normalnie” w 3 miesiące. A przed wojną? Dobrze było, jak stanął w dwa sezony.

W tym jednym — pełnym rozczarowania i zawodu — zdaniu: „A po co ja tu za 2 tygodnie przyjdę?” — jest cały przełom, jaki się dokonał w ludziach w ciągu ostatnich lat.

Za 2 tygodnie będzie stał dom. To jest pewne, mruwane — tak solidnie mruwane, jak te mury, które rosną na pierwszym piętrze budowy, nieistniejącej jeszcze tydzień temu. Będzie gotów — bo tak zaplanowano. A przecież i do tego już się przyzwyczailo, że się kończy przed planem.

Cóż z tego, że termin porzeczny „wariacki”? Ze czas budowy skrócono do jednej trzeciej normalnie planowanego. Budowlani Warszawy nie nadarmo brali lekce Trasy W-Z, grachu Ministerstwa Przemysłu, wieżowa na Chalubińskiego — dziesiątki innych lek-

co chleb fachowcom zabiera, a racjonalna pomoc. Ze ci sami fachowcy więcej przy nich zabierają.

Ma Muranowie wybrano inna drogę. Jeden z oponentów, Majchrowski, poszedł w parę dni później na budowę drugiego bloku, gdzie mruwała trójka przodowników Oleskiego. Bawiem Majchrowski został wyznaczony do... komisji. Do komisji badającej wynik, jakosć i wydajność zespołów, zgłoszonych do współzawodnictwa.

Możemy być pewni, że Majchrowski patrzył na robotę bardzo uważnie, że badał jej wyniki bardzo surowo. Majchrowski to dobry fachowiec. Oleskiński, pracując z jednym podpręcznym w sześć muru. Majchrowski powiedział rzetelnie: „Dobra robota”.

A w parę dni później dodał: „Ja tak też potrafię”. Spotkałem Majchrowskiego na muranowskiej „szybkościówce”. Wykończył otwory w ścianie drugiego piętra. Przysła akurat urzędniczka z kierownictwa budowy, żeby do jakiejś tam statystyki podać wydajność prac. Inż. Gradowski, który mi budowę pokazywał, podał dane za Majchrowskiego:

— W „dwójce” muruje 12 metrów, na ścianie prostej wyciąga 18. W piątce, w fundamentach zrobił 28 m sześć.

Majchrowski nie ma czasu na pogawędki. Powiada mi tylko, że na siłę nie się w murarce nie robi — trzeba „na sposób”. Mało to i lepsze słowo, niż przysłowka „racjonalizacja”.

Podręcznik? Pomoc?

— Szkoda, że ich pan nie widzi przy robotce. Fajne chłopaki!.. Czy o? Czy będą z nimi dalej robić? Ze się też pan pyta o takie proste rzeczy?

Wcale się nie zdziwił, jeżeli zobaczę niedługo nazwisko Majchrowskiego na liście przodowników pracy. Pewno będzie niedługo uczył młodszych murarzy, jak się muruje „na sposób”.

Ich „oczko w głowie”

Mokotów zmobilizował do swojej szybkościówki najlepsze zespoły, produkujące robotników. W murarce same asy — dla przykładu — jest tu i Religia i Markow i Poręcki i Wit. Muranów zrobił nie lada eksperyment. Postawił na budowę nie tylko niedawnych przeciwników, ale i wręcz oponentów. Widzieliśmy przykład i wynik eksperymentu.

Muranów powierzył swoją budowę szybkościówką młodemu technikowi, Bogdanowi. 28-letni tuw. Bogdan, ZMP-owiec — 3 miesiące temu skończył wydział drogowo-budowlany w Państwowym Liceum Komunikacyjnym. Mniejszemu temu się ożenił — nie mógł mu się, by jako pierwszą, samodzielną robotę dostać taki „numer”.

Ha, cóż, sam sobie winien. Wygrał współzawodnictwo pracy wśród techników i teraz młodym młodziak spłaca na budowie. Jeszcze mu tu robotę „za wolno” idzie. Trudno się dziwić.

Wole się podobieństw między budowlami szybkościowymi na Muranowie i na Mokotowie. I tu i tam budowa zaplanowana na 30 dni. I tu i tam będzie skończona szybciej.

I tu i tam szybkościówki są oczkiem w głowie kierownictwa i całej budowlanej załogi. I tu i tam robotnicy zostają po swojej zmianie, przychodzą o godzinie, półtorze wcześniej, przychodzą z innych bloków, by popatrzeć, „jak idzie”. I tu i tam widzą jak się realizuje triumf zorganizowanej pracy i świadomego, celowego wysiłku.

I tu i tam kręca się po budowie ze stoperami w rękach „prytkacz” chronometryści z Instytutu Badawczego Budownictwa. Coś tam stoperują, notują, skrobą, rysują. Nie chcą nawet, szelm, mówić kiedy i o co mierzą — czy czas ustawienia rusztowania, czy do ustawu zaprawy i cegły, czy ustawienie metra muru. Nie chcą mówić — bo łapia wyniki na gorąco, w robocie — nie na pokaz.

Podobieństw jest więc dużo, ale różnice są ważniejsze, bardziej fundamentalne.

Dwa doświadczenia — jeden cel

Zaczynają się właśnie od fundamentów. Doświadczenie. Mokotów buduje na placu czystym, uprzątniętym — wykopy przygotowane robiono normalnie w ziemi.

Szybkościówka muranowska, jak i cały Muranów, stać będzie na gruzowisku. Nieznierozumiałe hałdy gruzu zalegają na terenach barbarzyńsko niszczonego getta. Ich wywóz — to dła siłki, jeśli nie setki milionów złotych, to obrazy i łosy sprzętu, to miesiące, jeśli nie lata pracy. Zdeprawowany gruz pozostawia, zniwelować i budować na tak podwyższonym terenie.

„Ale na gruzach nie sposób stawiać fundamentów. Trzeba

się przekopać przez 3 — 4 metrową warstwę ruin i tu dopiero rozpocząć właściwe wykopy ziemne. Trzeba rozebrać stare fundamenty gęsto, ciasno niedgdy zabudowanej dzielnicy.

W skali ogólnej — to się wszystko jeszcze grubo opłaca. Dla poszczególnej budowy stanowi dodatkowe obciążenie, do datkowe prace.

Dalej — Mokotów buduje za sadniczo z cegły. Muranów wy-rasta dosłownie z gruzu. Gruz jest tu nie tylko podstawą terenową, ale i surowcem budowlanym. Skruszony, zmieszany gruz zmienia się w prefabrykaty. Z prefabrykatów gruzowych i tylko z prefabrykatów buduje się osiedle muranowskie.

Widzieliśmy wreszcie, że o bok tych (i innych) różnic technicznych były różnice w założeniach na Mokotowie świadomie i celowo obciążono rybk „kościółkę” „brigadami uderzeniowymi” polskiego budownictwa, najlepszymi murarzami, betoniarzami, cieślami. Muranów, równie świadomie i celowo oparł się na robotnikach średnich, przeciętnych — więcej nawet — postawił na szybkościówkach opornych.

Te i inne różnice nie są przypadkowe. Budowa dwóch bloków szybkościowych, to nie technometry sprint i nie taki sobie sportowy wysiłek na pokaz. Byłoby i błędem i nonsensem porównywać te dwie budowy w sposób czysto mechaniczny. Obie mają jeden cel — zebranie właśnie w różnych warunkach, właśnie przy różnych założeniach, maksymalnym doświadczeniu przed wielką, potężną ofensywą budowlaną, której na imię — Plan 6-letni. O tych doświadczeniach następnym razem.

Nadśledzcy Hitlera i spadkobiercy faszystowskiej mągalomani powinni przypominąć sobie wydarzenia ostatniego doświadczenia. Znoszącego dalekie wstędy wiele rozczarowań.

Nadśledzcy Hitlera i spadkobiercy faszystowskiej mągalomani powinni przypominąć sobie wydarzenia ostatniego doświadczenia. Znoszącego dalekie wstędy wiele rozczarowań.

Odnaczeni orderem „Sztandar Pracy“

Tow. Witold Majorowski —
murarz z „Beton-Stalu“Tow. Witold Majorowski
pracował jako murarz przy
budowie Trasy W-Z. Pierw-
szy zgłosił się do współza-
wodnicstwa pracy na Trasie

I rozpoczął werbunek pragna-
cych współzawodniczyć mu-
rarzy. Najpierw grupa jego
liczyła 72 ludzi, ale już przed
ukończeniem Trasy było ich
przeszło półtora tysiąca.

Tow. Majorowski jest tak-
że pierwszym na Trasie pro-
ducentem pracy. W ostatnim
etapie jej budowy przez 2
tygodnie dzień i noc był na
stanowisku. Swoją pracę i o-
fiarnością zasłużył sobie cał-
kowicie na odznaczenie orde-
mem Sztandaru Pracy.

Obecnie Majorowski konty-
nuować będzie rozpoczętą
przed trzema laty naukę w
Szkole Technicznej — Budow-
lanej. Wprawdzie przez ostat-
ni rok odwołał się o sęd-
zenia w ławie szkolnej, ale
zapewnia z uśmiechem, że
„do ławki jeszcze się zmieści,
a fałdów przysięgi potrafi“.

(K)

Stanisław Kuleczyński —
Rektor Uniwersytetu i Politechniki
we Wrocławiu

Stanisław Kuleczyński ur. w
1895 r. w Krakowie, jest sym-
nem uczonego. Od r. 1921 r.
wykładał systematykę i mor-
fologię roślin na UJ.

W latach 1934-1935 jest dzie-
kanem Wydziału Matematycz-
no — Przyrodniczego Univer-
sytetu Wrocławskiego, a w 1937
roku rektorem tegoż Univer-
sytetu. W tym czasie ukazują-
ce się słynne rozporządzenie
o getcie ławkowym. Rektor
Kuleczyński odmawia podpisu,
za co zostaje dotkliwie pobity
przez bandę w korporantkach.
a w następstwie ustępuje ze
swojego stanowiska.

7. V. 1945 r. kapitulacji Wro-
cławu — 9. V. 1945 r. przyby-
wa do planującego jeszcze mia-
sta 27 osobowa grupa nau-
kowców polskich z rektorem
Kuleczyńskim na czele. Zaczę-
ło się od 3500 słuchaczy, a
już dzisiaj liczba ta wzrosła
do 13 tys.

Już teraz okres odbudowy
Uniwersytetu Wrocławskiego

zakończono i rozpoczęto okres
rozbudowy. Duzą zarówno
Politechniki jak i Uniwersy-
tetu Wrocławskiego, a także
Wrocławskiego Towarzystwa
Naukowego jest rektor St.
Kuleczyński. (M. S.)227 miln. zł oszczędności
przyniosły wynalazki hutników

W przemyśle hutniczym no-
tuję się stały rozwój wynalaz-
czości robotniczej. Ze 130 po-
mysłów zgłoszonych w latach
1945-46 liczba ta wzrosła, po-
przez 221 w r. 1947, do 270 po-
mysłów w r. ub. W ciągu sied-
miu miesięcy br. zgłoszono już
393 pomysły.

Równomiernie z rozwojem
racjonalizatorstwa wzrastają
roczne oszczędności uzyskane
dzięki zastosowaniu usprawnie-
nia. W latach 1945-46 zaoszczęd-
zono 58.108.000 zł. w r. 1947
— 120 miln., w r. ub. 220 miln.
zł. Suma 226.951.876 zł zaoszczęd-
zono w r. b. wzrosła do końca
roku do 980 miln. zł.

Celem umasowienia wynalaz-
czości robotniczej tworzy się
przy zakładach hutniczych klu-
by wynalazców, w których ro-
botnicy korzystają z pomocy
inżynierów i techników.

Druga akcją mającą na celu
wzmocnienie racjonalizatorstwa
jest współzawodnicztwo między
komisjami wynalazczości ro-
botniczej, do udziału w którym
zgłosiło się 63 proc. zakładów.

Poza tym inżynierowie i tech-
nicy przygotowują cykl refera-
tów ilustrowanych filmami na
temat racjonalizacji. Zor-
ganizowany będzie również
konkurs na opracowanie róż-
nych zagadnień hutniczych jak
wielkie piece, odlewnictwo sta-
li i żelaza, walcownictwo i
kuźnictwo, mechanizacja pracy
oraz wydajność i załadunek
materiału.

Akcja powyższa obejmuje
wszystkie zakłady hutnicze i
przynosi z pewnością do
jeszcze większego spopularyzo-
wania ruchu racjonalizator-
skiego.

Prewentorium dla pracowników
służby przeciwegruźliczej

Polski Instytut Przeciwegru-
źliczy prowadzi w Zakopanem
prewentorium dla osób zatrud-
nionych w zakładach przeci-
wegruźliczych.

W prewentorium tym, rozpo-
rządzającym 35 miejscami, prze-
biega przez 3 do 8 tygodni

pod opieką lekarską pracow-
cy służby zdrowia, którzy
przez ciągłe stykanie się z gru-
żlicą narażeni są na infekcję.

Prewentorium w Zakopanem
jest pierwszą tego rodzaju
placówką w Polsce.

Aby robotnicy Łodzi
lepiej mieszkali...

Mimo niepogody, utrudniają-
cej wykonywanie robót, remon-
ty mieszkań łódzkich postępują
już szybko naprzód. W bieżą-
cym terminie budowlanym prze-
prowadzają się prace remontu
257 budynków, przeważnie zamieszka-
nych przez robotników
Łodzi. Remont obejmował na-
prawę dachów, podłóg, instalacje
ogrzewania, drzwi i okien
oraz tynkowanie. Miejskie
Przedsiębiorstwo Budowlane,
które prowadzi roboty, przewi-

duje w najbliższym czasie za-
kończenie prac remontowych
przy dalszych 123 obiektach.

Powodzenie akcji remonto-
wej zależy w dużej mierze od
postawy społeczeństwa. Brak
robotników opóźnia wykona-
nie remontów. Na podkreśle-
nie zasługuje inicjatywa załogi
PZPB Nr 3, która postanowiła
podjąć się wykonania własny-
mi siłami remontu 6 domów
robotniczych.

Z KRAJU
W KILKU WIERSZACH

DEMUMETROWA „RYBKA“
Polska na jeziorach mazurskich
przebiegała pomyślnie. Ostatnio
na jez. Tęczy w pobliżu Mikola-
jek złowiono olbrzymią sumę
wagi 34 kg, a długości ponad 2
metrów. Głowe rekordowego oka
za przelazło do stacji badawczej
SGGW w Warszawie.

SZCZECIŃSKIE MOSTY GOTOWE
Załoga PP „Mostostal“, zatrudnio-
na przy budowie mostu na auto-
stradzie pod Szczecinem, skończyła
o półtora miesiąca początkowo po-
djęte zobowiązania wykonania ro-
bót, zaoszczędzając w ten sposób
sumę 4 miln. zł.

NIE ZABRAKNIĘ PŁASZCZY
NIEPRZEMAKALNYCH
Państwowe Zakłady Przemysłu
Bawełnianego w Bogatyni na Dol-

nym Śląsku rozpoczęły produkcję
specjalnej tkaniny bawełnianej,
przeznaczonej do wyrobu płaszczy
nieprzemakalnych i ubrań ochron-
nych.

NA OWAŁNYM RYNKU
STUKAJĄ KIELNIE
Jednym w Polsce rynek o kształ-
cie owałnym posiada Nysa. Cze-
ściowo zniszczony w czasie dzia-
łań wojennych rynek jest obecnie
w szybkim tempie odbudowywa-
ny.

NIELEGALNY UBOJ
NIE POPLACA
Za nielegalny ubój zwierząt i
sprzedaż mięsa bez badania le-
karskiego — weterynaryjnego, skie-
rowany został do obozu pracy na
okres 6 miesięcy Wiktor Radke
z Wipsowa w pow. Olsztyn.

Mogło i powinno być lepiej
we czasowiskach jeleniogórskich

(OD SPECJALNEGO WYSLANNIKA „TRYBUNY LUDU“)

Tadeusz Sapociński

Sezon czasowisk pracowni-
czych jest jeszcze w pełni. Ro-
botnicy, chłopcy i pracownicy
umysłowi codziennie napływają
do miejscowości nadmorskich,
uzdrowisk Dolnego Śląska
i Polski centralnej, do sta-
cji klimatycznych, sanatoriów
i czasowisk całego kraju.

Dwa czy trzy tygodnie na
wczasach mijają szybko. Jedni
urlopowicze zmieniają dru-
gich, przekazując następnym z
kolei swoje pokoje, swoje
miejscu przy stolikach w ja-
daniach domów wypoczynko-
wych, no i mile a czasem —
nieszczęście — mniej mile wra-
żenia z czasowisk.

— Było bardzo dobrze —
słyszysz się najczęściej z ust lu-
dzi, którzy spędzili czasowiska
przez różnych miejscowościach
powiatu jeleniogórskiego: Szklarskiej Poręby, Karpacz,
Bierutów, Przeseice, Świeradów — Zdroju i in-
nych.

To „było dobrze“ mieści: w
sobie wiele. I to, że czasowis-
ka potrafią ocenić wartość ta-
kiej zdobyczy socjalnej, jaką
są nasze masowo zapłacone
czasowiska i wysiłki, młodej
instytucji czasowisk pracow-
niczych i to, że umieją wi-
dzić piękno przyrody, cie-
sząc się nim i wykorzystując naj-
lepiej wszystkie czternaście
dni wypoczynku.

Zrobiono już wiele

Na czasowiska jadą ludzie po je-
denaśmiu miesiącach wyleżonej
pracy w huczących gorączko-
wym rytmem halach fabrycz-
nych, buchających zarem hu-
tami i dusznych często pomie-
szaniach biurów.

Na czasowiska jadą ludzie, dla
których spokój, przestrzeń, ci-
sza i zmiana powietrza, połą-
czone z intensywniejszym wy-
żywieniem, sportem i kultu-
ralnymi rozrywkami — są naj-
bardziej wskazane.

Stać troska o czasowiska,
sprawna organizacja imprez
kulturalno — oświatowych, na-
leżyte zaopatrzenie żywnościowe
ośrodków, równomierne i
dobre wyposażenie pensjona-
tów, obsługa lekarska itd. —
winny więc cechować każdy
ośrodek Funduszu Czasowisk
Pracowniczych.

W pow. jeleniogórskim FWP
zrobił niewątpliwie dużo, aby
umożliwić ludziom pracy na-
leżyty wypoczynek: na ogół po-
koje w domach wypoczynko-
wych są czyste i jasne, pościel
w większości pensjonatów
zmieniana jest co tydzień, a
wyżywienie najczęściej jest
racjonalne i smaczne.

Wczasowicze pod kierowni-
ctwem specjalnych instrukto-
rów mogą brać udział w zbio-
rowych wycieczkach po pię-
knych Karkonoszach.

Spotkać jednak można w
powiecie jeleniogórskim urlo-
powiczy, którzy nie są w 100
procentach zadowoleni z wca-
sów, którzy mają całą litanię
skarg i żalów pod adresem kie-
rownictwa FWP.

Powinno być lepiej

I tu przyznać musimy, że
często skargi ich nie są bez-
podstawne. W wielu ośrodk-
kach, czy domach wypoczyn-
kowych jeleniogórskiego FWP,
mogło i powinno być lepiej.
Wczasowiczym nie dano wszyst-
kiego, co można było dać przy
istniejących możliwościach.

Powiat w ciągu 1949 r. ma
przyjąć około 125 tys. urlopo-
wiczów i faktem jest, że do-
lej wielkiej pracy nie wszę-
dzie przygotowanie się należy-
cie. W paru wypadkach dopu-
szczone się zaniedbań w zaop-
atrzeniu domów wypoczynko-
wych w pościel, biblioteki i
zapasy żywnościowe. Nie zor-
ganizowano nie tylko pomocy
lekarskiej w ośrodkach ody-
ganych od miasteczka, ale
nawet nie sporządzono do-
statecznej ilości aptekzek pod-
ręcznych jak np. na czasowis-
ku Przeseice.

Nie wszędzie wprowadzono
ciąglą, stałą kontrolę nad o-
środkami czy poszczególnymi
domami, tak pod względem
sprawdzania rozchodów i u-
żytkowania najrozszerzanych
dóbr, jak i należyte prowa-
dzenie kartotek. Najważniejszą
przyczyną tych niedoma-

gań jest zbyt słaba współpraca
FWP z Komitetem Powia-
towym PZPR i organizacjami
partijnymi, co wywiera ujem-
ny wpływ na całokształt dzia-
łalności jeleniogórskiego FWP.
Stąd wypływa i to, że praca
kulturalno — oświatowa ogra-
nicza się najczęściej tylko do
organizowania wycieczek i to,
że niejednokrotnie spotkać się
można z kumoterstwem i pro-
tekstami.

Przejdźmy do faktów

Ośrodek Jedlina — Zdrój. W
domu wypoczynkowym, mie-
szającym biura ośrodka, znaj-
duje się kuchnia, która obsłu-
guje 175 wczasowiczów. Izba
kuchenna jest ciasna i niska,
a zepsuty od wielu miesięcy
piec nie może dać potrzebnej
ilości ciepłej wody. Rezultaty:
naczynia myte są wbrew
wszelkim zasadom higieny w
wodzie zimnej. Kuchnia gazo-
wa stoi bezużytecznie, gdyż
brak jej palników, a nową lo-
dówkę przywiezioną do o-
środka 27 czerwca „nie zdąży-
ła“ jeszcze (początek sierpnia)
zainstalować. Nie dziw, że w
upalne dni marnuje się nieraz
po kilka kg. mięsa dziennie...

Karpacz — dom wypoczyn-

kowy „Victoria“. Według wzo-
rowo zdawało by się prowadzo-
nych ksiąg, wszystkie produk-
ty są należycie i w całości roz-
chodowane, podczas gdy w
oddzielnej szafie znaleziono
np. w czerwcu pozostałości
tłuszczu i marmolady, nigdzie
w księgach nie figuruje...
Oto skutek braku kontroli.

Świeradów — Zdrój. Maga-
zyny domu wypoczynkowego
„Fortuna“ są niżej wszelkiej
krytyki: produkty w workach
leżą na kamiennej, wilgotnej
podłodze, w powietrzu unosi
się zapach stęchliny.

Na tym wszystkim cierpi
wczasowicz, który w niektó-
rych, b. niezłych na szczę-
ście, domach wypoczynkowych
otrzymuje np. określoną ilość
kalorii, ale... w kartoflach, a
nie w tuszczach czy w mię-
sie.

Zdarzają się wypadki, że w
domach wypoczynkowych sto-
lują się za niską opłatą przy-
watni urlopowicze, nie mają-
cy nie wspólnego z czasowiskami.
Jasne jest, że ten system, roz-
powszechniony zwłaszcza w
Przeseice i Szklarskiej Porę-
bie, odbija się niekorzystnie
na posiłkach wczasowiczów

i na terminach wydawania
tych posiłków.

Niedomagania można usunąć

Wszystkie te niedomagania
można i trzeba usunąć.
W jeleniogórskich ośrodkach
FWP należy wprowadzić peł-
ną planowość w pracy — do-
tychczas bowiem brak jest je-
szcze instruktorów magazyno-
wych, rozdział produktów mię-
dzy poszczególne domy jest
nierówny.

Instruktorzy kulturalno — o-
światowi powinni mieć do-
kładnie opracowany plan dla
każdego turnusu, uwzględnia-
jący wszystkie kulturalne, roz-
rywkowe i sportowe wymaga-
nia wczasowicza. Trzeba wy-
równać istniejące jeszcze nie-
równomierne wyposażenie do-
mów wypoczynkowych tak
pod względem naczyń, nakryć,
serwet itd., jak i pod wzglę-
dem gier towarzyskich i bi-
bliotek.

Dyrekcja jeleniogórskiego
FWP winna krytycznie zana-
liżować braki swojej dotych-
czasowej działalności i przy-
pomocy organizacji partyjnej
poprawić system pracy — sło-
wem — przekształcić FWP w
Jelenię Górę w trwały, sta-
le usprawniający się orga-
nizm.

Gdy maszyny ułatwiają ludziom pracę...

Baborówko — wzorowy majątek państwowy

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU“)

Baborówko — to ostatnia
stacja pod miastem powiatow-
ym Szamotuły.

Z dworca kolejowego kilka
kroków do zabudowań mająt-
ku. Baborówko nie zostało roz-
parcelowane. Przeznaczono je
na szkoleniowe zakłady doś-
wiadczeń, które przejęły
PNZ. Z dn. 1 lipca br. majątek
przejął do zespołu PGR
Pamiątkowo.

Zbiorowy wysiłek

Jak tu czysto wokół — i w
jakim dobrym stanie wszystkie
budynki! Administrator Wale-
nty Konieczny właśnie wra-
ca z pola.

— Inaczej wygląda tu, jak
bezpośrednio po wyjściu hit-
lerowców, co? — pyta z rado-
ścią chępliwie.

Niemcy okupując, pozabie-
rali wszystko. Wydawało się
niemożliwością, aby majątek
dźwignął nawet w przeciagu
kilku lat.

Pracownicy tłumaczą tajem-
nicę szybkiej odbudowy gospo-
darstwa, które dziś znane jest
jako wzorowe. Szczegółowo o-
powiadają, gdzie i co zakupi-
li, jak się nie raz trafiali wy-
jątkowo okazje, jak wszyscy
pomagali w pracy, jak ofiar-
nie, z zaparciem się siebie wy-
konywali swoje obowiązki.

Tak, to zbiorowy wysiłek do

konat tych przeobrażeń w Ba-
borówku.

Maszyny zastępują ludzi

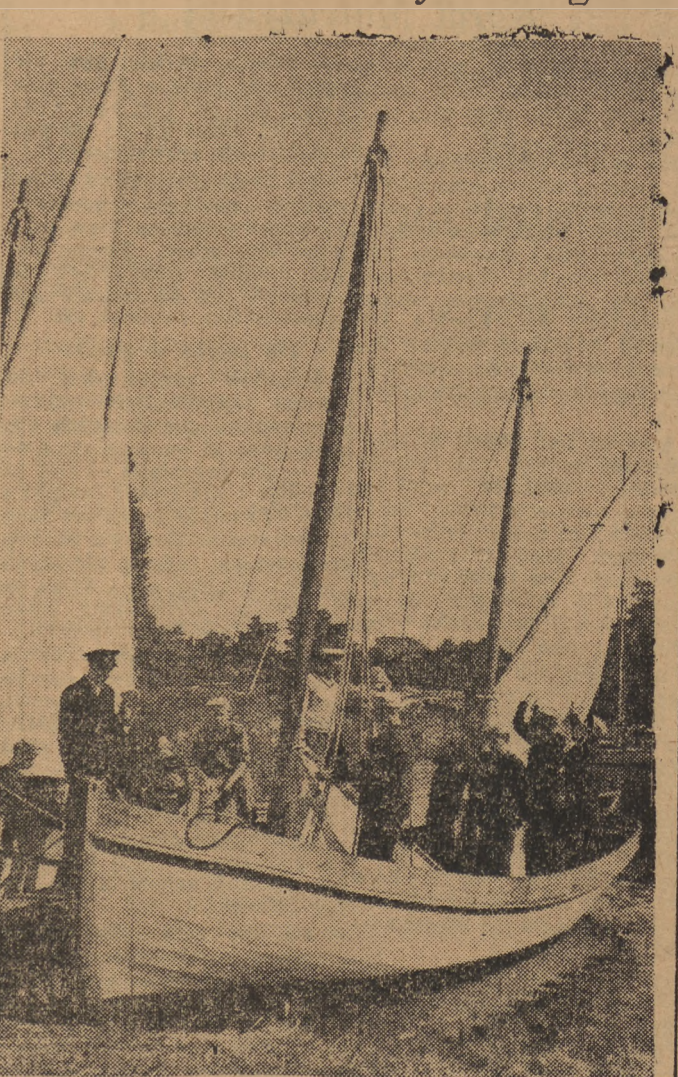
Oczywiście — nie można po-
mijać i celowych właściwych
metod gospodarki. Bo w Ba-
borówku człowieka zastępują
nowoczesne maszyny.

Oglądam maszynowe plugi,
siewniki, kultywatory itp. oraz
m.in. wdmuchiawcz, który
wprowadza siano na strych —
w 4 minuty jeden wóz, mają-
cy 10-11 q siana. Pracuje przy
tym tylko trzech ludzi, a za-
oszczędza się pracę dwudziestu.

Rozmowa z przewodniczą-
cym rady zakładowej tow. Cze-
sławem Jaskulą nasała nie-
odparcie jeden wniosek, który
się później przy szczegółowym
zwezwianiu majątku utrwała.

Przekształcanie majątków
państwowych we wzorowe go-
spodarstwa socjalistyczne — w
myśl tezy referatu ministra
H. Mięca z sierpnia ub. r. —
zaczyna przybierać realne
kształty. Takie Baborówko np.
już obecnie — gospodarując
wzorowo, pomaga okolicznym
osadnikom choćby przez do-
starczanie uszlachetniających
na sion i sadzenia owych, czy też
zwierząt zarodkowych. Jest rów-
nież dla gospodarstw indywidual-
nych wzorem nowoczes-
nym maszynowej gospodarki.

Ośrodek szkolenia marynarskiego SP

W Giżycku znajduje się Śródlądowy Ośrodek Szkolenia
Marynarskiego Powzechnej Organizacji „Służba Pol-
sce“. Ośrodek w Giżycku szkoli około 100 kursantów.

Fot. Film Polski

SPORT

Po czterech etapach

Wyścigu Dookoła Polski

Wójeik najlepszym kolarzem polskim

(TELEFONEM OD SPECJALNEGO WYSLANNIKA)

Po czterech pierwszych
etapach i po przejechaniu ła-
cznie przeszło 700 km nastę-
piła jednodniowa przerwa w
wyścigu i kolarze zasnęli w
Sopotcie dobrze zasłużonego
odpoczynku. Obecnie, gdy 1/3
wyścigu mamy już za sobą,
należałoby zsumować i zbli-
żać się do końca wyścigu. Je-
dnak, która stoczyć na so-
sach polskich kolarze 9
państw w ciągu czterech dni.
Po czterech etapach Polska
znajduje się w klasyfikacji ogó-
lnej na 3 miejscu za Ru-
munią i Włochami, będąc gor-
szą od Rumunii o 4 min. 55
sek., a od Włoch o 3 min. 54
sek. Drużyna zajmująca
czwarte miejsce w tabeli jest
Anglia, gorza od Polski o
25 min. i 30 sek.

Jak przedstawiają się szan-
se naszej drużyny w dalszej
części wyścigu? Byłoby przed-
wczesne wysuwać jakiegoś ho-
roskopu, zbyt dużo bowiem
kilometrów drogi czeka je-
szcze kolarzy.

Wyścig nie jest jeszcze

przerwany
Należy jednak stwierdzić,
że sytuacja naszej drużyny
jest pomyślna. Jedynie trzy
zespoły jadą w pełnym kom-
pletie: Rumunia, Polska i An-
gla. Włosi mają drużynę 5-
osobową, CSR — 4-osobową,
Dania 5-osobową, Finlandia
8-osobową, Francja 5-osobo-
wą, a Szwajcaria 3-osobową.
Prowadząca w klasyfikacji
Rumunia jedzie doskonale ze
społowo. Najlepszym zawod-
nikiem tej drużyny jest lea-
der wyścigu — Niculescu.
Czy uda nam się pokonać tę
drużynę, pokażą dalsze eta-
py.

Etap górski Katowice —
Zakopane może niewątpliwie
wiele jeszcze zmienić w klasy-
fikacji tabeli. Szanse Polski
pokonania Włoch są teorety-
cznie znacznie większe niż Ru-
muni. W drużynie tej najlep-
szym jest Locatelli, pozosta-
li zawodnicy wyraźnie mu ustę-
pują.

Kilka słów o drużynie

W zespole polskim najlep-
szym i najrozsądniej jadącym
kolarzem jest Wójeik. Zają-
mą obecnie 5 miejsce w klasy-
fikacji indywidualnej. O-
bok niego jedynie Wrzesiński
wytrzymuje zmiany tempa na
rzucone przez Włochów i
Duńczyków. Nowoczek, Rze-
nicki i Weglenda są trochę
słabsi, ale w chwili obecnej,
obok Wójeika i Wrzesińskie-
go, są filarami naszej drużyny.
Kapiak, Napierała i Sa-
lyga nie odgrywają większej
roli w wyścigu. Napierała
przynajmniej już na dłuższą
metę tempa w czółowie i je-
dną z rąk przy pomocy in-
nym. Salyga snuje się w wy-
ścigu bardzo słabo i mamy
wrażenie, że przyczyną tej
słabości jest forsowny tre-
ning na torze, urwany
przez tego zawodnika przed
wyścigiem w Szczecinie.

Po czterech etapach ubył
z wyścigu 20 kolarzy, a w
całości poważny procent. Główną
i bezsporną przyczyną tego-
go faktu były te odcinki
drog, powodujące upadki, kon-
tuzje i potłuczenia.

Charakterystyka

drużyn zagranicznych

Drużyna angielska — to ze-
sposł wyrównany, bardzo
twardy i ambitny; drużyna
ta może jeszcze sprawić duże

niespodzianki czołowym eki-
pom. Najlepsi jej zawodnicy
to Saunders, Clark i Clarke.

Dania — poniosła po wyco-
faniu i najbardziej rasowego
szosowca. Ośrodek garga du-
ża strata nie jest już w stanie
zagrozić poważnie pozostałym
drużynom. Zespół jedzie do-
brze technicznie i szybko. Je-
go najlepszy zawodnik to
Olsen, duński Ammerlop. Kola-
rze duńscy mają doskonałe
warunki techniczne i fizyczne,
ale brak im wytrzymałości
i twardości. Czechosłowacja
reprezentuje zespół pozbawo-
ny najlepszych zawodników,
którzy startują w mistrzost-
wach świata w Kopenhadze.
Młą niespodzianką sprawila
jednak drużyna CSR w etapie
czwartym. Jej najlepszy kolarz
— Vaverka.

Finlandia — to drużyna o
niezwykłych walorach sporto-
wych i zespołowych. Salmi-
nen jest zdecydowanie lepszy
od kolegów i on jeden potrafi
utrzymać tempo podtykowane
przez czołowych. Francja —
zespół niezwykle kruchy i de-
likatny fizycznie, ale bardzo
dobry technicznie i drużyno-
wani. Francuzi jadą zdekomp-
towanymi i należy przyszan-
ować ich pech. Najlepsi
zawodnicy w drużynie to: A-
lex Riegst i Lemay.

Szwajcaria — zespół słaby
fizycznie, mało odporny —
zdekompertowany do mini-
mum. Polona francuska nie
odgrywa poważniejszej roli;
najlepszym kolarzem tego ze-
spółu jest Witek.

Z kolarzy startujących w
konkurencji klubowej wyróż-
niają się: Mich, Cuch, Motyka
i Łazarczyk. Pietraszewski,
mówiąc otwarcie, jedzie bez-
skórą. W czwartym etapie
kolarz ten rzucił sobie w ten
sposób, że podłożył na siodeł-
ko plaster surowego mięsa,
którym łagodził ból. Najwięk-
szym pechem wśród klubo-
wówców jest Królkowski.

Reasumując szanse drużyny
należy stwierdzić, że kandyda-
tami do pierwszego miejsca są:
Rumunia, Włochy i Polska i
między tymi zespołami roze-
gra się decydująca walka.

250 interwencji lekarskich

Ekipa lekarska Centrum Me-
dycalnego Sportowej jest zajęta
niezwykle intensywnie przez
cały czas wyścigu. Ogółem le-
karze pod kierunkiem dra Łu-
kaszki interweniowali 250 ra-
zy, udzielając 18 pomocy do-
różnych na trasie, a 233 razy
na punktach opatrunkowych.
Najczęściej interweniowano na
etapie II — 89 razy.

Organizacja wyścigu jest do-
bra i zawodnicy zagraniczni
wyrażają się o niej niezwykle
pochlebnie. Jedyną słabą strona-
m jest niezbyt dokładna in-
formacja prasowa, która otrzy-
muja dziennikarzy od komisji
sedziowskiej.

Zainteresowanie wyścigiem
na całej trasie jest bardzo du-
że. Stadion, gdzie następują
zakochania etapów, są prze-
pełnione, a ludność obserwują-
jąca wyścig na trasie obrzuca
przejeżdżających kolarzy
kwiatami.

W piątek o godz. 18 na Sta-
dionie Miejskim w Gdyni odby-
ło się uroczyste wręczenie
nagród za etap czwarty. W
związku z tym odbyły się na
stadionie pokazy piłki rowe-
rowej i akrobacji na rowe-
rach.

W sobotę o godz. 12 nastąpił
start do etapu piątego Gdynia
— Bydgoszcz.

Lucjan Szenwald

Warszawa

Dym gruzów łącząc z dymami chmur,
Wstrząsana eksplozjami piekła,
Z losem toczy nierówny spór
Oszukana, burzliwa, piękna.

Ogniem przeciwpancernych serc
Szturmuję do betonowych sklepień
Osaczony, walczą na śmierć
Anielski pułk na szanach piekieł.

I chociaż krwawa wiślna mgłą
Oslaniając zamiar nieprawdy,
Złodziejska, upiścioniona dłoń
Złośliwie pomieszała sprawy.

Chociaż z dalekośmieskich ziem
Falszywy sygnał walkę podniósł,
Nie o życie i nie o dzień,
Lecz o harap, dyby i powrót —

Warszawa zna potęgę swą,
Warszawa z czołgów kopuły strąca,
I tych, co z przyczółka ku niej się rwą,
Ona błogosławi, płonąca.

I w węzeł gniewu ściągnawszy brwi,
Przeklina salw złowieszczym grzotem
Łotrów, co w strumień najczystszej krwi
Spychają łódź, ładowną złotem.

Sierpień, 1944.

Kronika wydawnicza

AMOR I PSYCHE

W ramach biblioteki literatury klasycznej Meandru ukazał się w dobrym przekładzie Stanisława Tyrola utwor Apulejusza „Amor i Psyche” (str. 40). Szkoda, że dla tak kosztownego wydawnictwa wydawnictwa, ukazującego się w minimalnym nakładzie (2000 egz.) z zasłuchaniem Prezidium Rady Ministrów obrano najprymitywniejszą formę edytorską — broszurę, papier chyba garzeliowy.

Przecież tego typu książki przeznaczone dla naukowców, wydawane są raz na wiele lat. Wzorem wydawnictwa w radzieckich tego typu książki muszą być wydawane z największą starannością, jeżeli nie mają się rozprowadzić w bibliotekach po 10 latach.

NOWY TOM „DOKUMENTÓW OKUPACJI NIEMIECKIEJ”

Pod tytułem „Niemiecka II sta narodowa w tzw. „Kraju Warty” ukazał się nakładem Instytutu Zachodniego w Poznaniu zbiór dokumentów niemieckich, wybranych i zaopiniowanych w obszerne komentarze przez dr. Marię Marianę Pospieszalską. Najbardziej obszernym dokumentem jest memoriał Herberta Stricknera o niemieckiej liście na rodowej w Poznaniu. Strickner był kierownikiem bura ekspozytury niemieckiej listy w Poznaniu i przedstawia powstanie i rozwój akcji niemieckiej. Jest to materiał niezwykle interesujący, bo da się bardzo dokładnie poglądnąć na to, jak Niemcy pojmowali niemieckie ziem wcielonych do Rzeszy. Ten dokument i komentarze dra Pospieszalskiej oparte na innych niepublikowanych dokumentach wyjaśniają między innymi sprawę przynusmu. Dalsze dokumenty podane w tym zbiorze mówią o nikłych

wynikach intensywnych akcji niemieckich. Ciekawe są również dokumenty, które dotyczą wywołania z narodu polskiego osób zdolnych według niemieckiego punktu widzenia do znielenia ze względu rasowych. Szczegółowo przedstawiono germanizację dzieci i akcje wolsztyńskie. Na końcu zbioru podano tajne przemówienie Greisera o niemieckiej polityce narodowościowej. Przypada tam Greiser, że pomysł stworzenia kategorii „Leistungspolke” miał wyłącznie na celu wewnętrzne skłócenie narodu polskiego.

TANIE KSIĄŻECZKI

Pod hasłami „Kup z własnych oszczędności” i „Od książeczki do biblioteczki” rozpoczęła „Nasza Książeczka” wydawnictwo tanich książeczek o niskiej cenie (30 zł) i dużym nakładzie (50 tys. egz.) mających zastąpić bezwartościowe a nawet szkodliwe broszurki, wydawane dla dzieci przez pewne prywatne firmy. Dotychczas ukazały się Maksyma Gorkiego „Przygoda Jewsejki” i „O Jasu głup-tasiu” oraz Iwana Biełszewa „Uparty kotek”. Przekład Jana Brzechwy i Marii Górskiej. Ilustracje E. Czaruszina. Zofii Fijałkowskiej i Ignacego Witza.

WIOSNA W SAKENIE

Pod tym tytułem ukazała się w „Bibliotece Romanów i Powieści” „Czytelnika” powieść radziecka Georgija Gułina, nagrodzona nagrodą Stalinską. Temat tej powieści są dzieje poszukiwań geologicznych w radzieckiej Abchazji. Odwołanie naturalnych fosforów i ich zastosowanie do nawożenia gleb w Sakenie zapowiada nową wiosnę — wiosnę dobrobytu i postępu technicznego w rolnictwie. Popularna ta powieść zasługuje na najszersze rozpowszechnienie.

Czołgi zamiast traktorów

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU”)

Nowy Jork, 10 sierpnia

Dzięki pokojowej polityce Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej oraz naporem sił pokpiu na całym świecie, podlegające wojenni ponieśli porażkę w Paryżu. Nie potrafili rozbić konferencji, starali się jednak pomniejszyć jej wyniki. Nie chcieli w żaden wypadku przyznać, że konferencja spowodowała zmniejszenie napięcia międzynarodowego. Sekretarz Stanu Acheson po powrocie z Paryża starał się sprytnie mówić nie o tym, co osiągnięto w Paryżu, ale o zagadnieniach, których nie rozwiązano.

„Sztuczny alarm”

Korespondent „New York Timesa”, Mac Cormick przyznał otwarcie, że „gdyby powstało w USA przekonanie, że współpraca z Związkiem Radzieckim jest możliwa, mogłoby to podważyć wsparcie dla programu uzbrojenia Europy”, a Arthur Hays Sulzberger, wydawca tegoż pisma, po powrocie z Europy oświadczył cynicznie, że byłby bardzo niezadowolony, gdyby osiągnięto obecnie porozumienie ze Związkiem Radzieckim.

Podczas debaty w Senacie nad paktem atlantyckim, John Foster Dulles odskoki interesujące kulisy obrad, parzyłskich. Przyznał on, że delegaci amerykańscy zastanawiają się, czy należy iść na ugodę, bo powstały obawy, że złączenie napięcia w stosunkach między zachodem a wschodem może spowodować rozładowanie nastrojów prowojennych w narodzie amerykańskim, który należy trzymać w stałym napięciu i „sztucznie alarmować”.

To oświadczenie republikańskiego przywódcy, znajdującego się w oficjalnym stenogramie z obrad, senatu, przedzie do historii. Wskazuje ono w sposób nie budzący wątpliwości, jakich chwytów imają się podległe wojenni, dla przeprowadzenia ratyfikacji paktów agresji, dla przerwania programów zbrojeń, dla rozszerzenia eksportu śmiercionośnych narzędzi.

Opinie podległy wojennych W atmosferze podniecania sztucznej hysterii odbywały się obrady komisji senackiej. W takiej atmosferze wysłuchano opinii Achesona, oraz szefów sztabu: generała Bradleya, gen. Vandenberg i admirała Denfelda, którzy za raz potem wybrali się do Europy celem badania stanu armii zachodnio-europejskich.

Jan Górski

Wszyscy oni domagali się ratyfikowania paktu atlantyckiego i uchwalenia szerokiego programu pomocy wojskowej. W tym samym duchu przemawiał sekretarz Obrony Louis Johnson. Były radca prawny wielkich koncernów amerykańskich, mający znaczne udziały w Consolidated Vultee, fabrykującej osławione samoloty B-36, na które — od czasu objęcia urzędu przez Johnsona — wzrosło wielokrotnie zapotrzebowanie amerykańskiego lotnictwa.

W tym samym czasie dla podtrzymania atmosfery hysterii, komentator radiowy Gabriel Heater, w jednej ze swych audycji ogłosił, że maścisze i poufne wiadomości, że „ataku sowieckiego należy oczekiwać w każdej chwili”.

W takiej atmosferze odbywały się obrady Senatu nad paktem atlantyckim. Nie pomogła opozycja wielkiej części społeczeństwa amerykańskiego. Bez echa przešlo oświadczenie sen Tafta, który musiał przyznać, że pakt atlantycki jest narzędziem agresji a nie środkiem ugrunтовania pokoju.

Mało uwagi poświęcono odważnemu wystąpieniu przewodniczącego Związku Inwalidów Wojennych, gen. Jo-

nathana M. Wainwrighta, który nazwał pakt atlantycki zaproszeniem do nowej wojny. Kłótyki debaty senackie, gen. Wainwright oświadczył złośliwie, że możliwe iż senatorowie są od niego mądrzejsi, ale że to on o wiele więcej wie o wojnie niż członkowie amerykańskiego senatu.

Program amerykańskiej ekspansji

W niespełna dwie godziny po podpisaniu przez Trumana Paktu Atlantyckiego, odczytano w Senacie orędzie Prezydenta do Kongresu w którym Truman domagał się uchwalenia wielkiego programu wysiłki broni Europy Zachodniej. Program ten, obliczony na 20 lat, ma kosztować naród amerykański w br. 1450 milionów dolarów, co wynosi 50 dolarów na każdą rodzinę amerykańską. Program ten obejmuje nie tylko partnerów Paku Atlantyckiego, ale również Grecję, Turcję, Iran, Filipiny i Północną Koreę. Według „Wall Street Newsletter” koszt rea-

lizacji tego programu w ciągu najbliższych 10 lat wyniesie od 10 do 20 miliardów dolarów.

Program ten to program imperializmu amerykańskiego, program ekspansji i podboju innych narodów, program wojny. Pod przykrywką pomocy, imperialiści amerykańscy przystąpili do akcji obsadzenia daleko wysuniętych pozycji. W tym samym dniu, kiedy przystąpiono do wznowienia produkcji i eksportu czołgów i samolotów do Europy w imię „ratowania biednych krajów europejskich”, Harriman — latający ambasador planu marshallowskiego, oświadczył, że należy zmniejszyć wydatki na unowocześnienie europejskiego rolnictwa. Dyrektorem jest prosta i jasna: czołgi i samoloty zamiast traktorów. Armaty zamiast masła.

W Senacie toczyła się ruda programem ożywioną dyskusja. Marshall zapowiedział, że półtora miliarda dolarów, to dopiero początek, że naród amerykański powinien z całym wysiłkiem i energią przystąpić do realizacji tego programu. Nie ulega wątpliwości, że po sporach i debatach, projekt rządowy — z niechęcią i mało znaczącymi zmianami — zostanie uchwalony.

Wprawdzie podniosły się liczne głosy protestu pewnych republikańskich kół „izolacjonistycznych” przeciwko temu programowi, wprawdzie optymiści widzą już pewne rysy w murze dwupartyjnej polityki zagranicznej amerykańskiej reakcji, ale nie jest to jeszcze powód do zuchwały.

Tak zwana opozycja nie przeciwstawia się zasadniczo wojennej polityce administracji Trumana. Chodzi jej tylko o pewne zmiany techniczne, o ograniczenie pełnomocnictw Prezydenta. Nie jest to spór zasadniczy, podstawowy. Podlegające wojenni nie obawiają się wielkiego oporu ze strony reakcyjnego Kongresu. Na drodze do realizacji tych planów agresji stanąć może jedynie zdecydowana wola narodu amerykańskiego, pragnącego pokoju i przeciwstawiającego programowi zbrojeń — program polepszenia bytu człowieka pracy. Ilkwidacji bezrobocia i zażegnania zbliżającej się fali kryzysu.

*) Korespondencja była pisana przed dyskusją w Izbie Reprezentantów, zakończoną głosowaniem, które zredukowało sumę żądaną przez Trumana o połowę. Nie wpływa to na zasadniczą ocenę sprawy.

Dokumenty zdrady

Rząd sanacyjny — współnikiem Hitlera

Ogłoszone poniżej fragmenty dokumentów i głosy prasy rzucają niezmienne charakterystyczne światło na zdradziecką politykę sanacji. Przewodnią nicią tej polityki była wrogość wobec ZSRR, przejawiająca się w agresji w Europie. W ośrobie Monachium zdradziecka ta polityka ukazała się z całą jasnością.*

Dn. 9 sierpnia 1938 r. wygłosił w Gdańsku prowokacyjną mowę osławiony Forster. Oto fragmenty z niej:

„Możemy przeto teraz z jeszcze większą niż przedtem wiarą zabrać się do pracy i możemy słusznie być przekonani, że i nasza praca i nasza wierność, zupełnie jak walka Austriaków i Niemców sudetów uwieczniona wobec wielkiej nagrody — Łaskawości wolnością Gdańska”.

Cenzura sanacyjna nie pozwoliła opublikować agencji PAT tekstu mowy, bo rząd faszystowski zajęty był przygotowaniem wspólnie z hitlerowcami ataku na Czechosłowację. Już w kwietniu 1933 r. posł polski w Pradze, Pappe, przygotowywał grunt pod rozbiór Czechosłowacji. Fiszle on w swoim raporcie z dn. 20.IV.1938 m. in.:

„W każdym razie Rzesza Polska i Węgry powinny by porozumieć się zawczasu i podzielić się strefami interesów. Węgry powinny zrozumieć, że mechaniczne rozwiązanie sprawy

Polski naród ostro sprzeciwiał się tej współpracy z hitleryzmem. Skartając się na polską opinię ambasador niemiecki w Polsce, Molke, pisał w raporcie dn. 2.IX.1938:

„Postawa prasy polskiej innych czynników polskiej opinii publicznej w stosunku do Niemiec uległa w ostatnim czasie znacznemu pogorszeniu. Prasa zbliziona do polskiego MSZ oraz inne czynniki opinii publicznej zachowywały się co prawda przeważnie bez zaryzutu, i w niektórych zagadnieniach, szczególnie dotyczących polityki zagranicznej, wykazywały często nawet pozytywne nastawienie. Jasne jest, że polityka Becka jest dziś jeszcze mniej popularna, aniżeli dawniej, i sam minister spraw zagranicznych musi zachować pewną powściągliwość...”

Na pochwały zasłużyła sanacja nie tylko ze strony Molkego. Istny entuzjazm wywołało stanowisko rządu sanacyjnego w sprawie Czechosłowacji w prasie niemieckiej. Oto głosy tej prasy z dn. 22.IX.1938:

„Nie można przejść nad Polską do porządku dziennego. Setki tysięcy demonstrują w Warszawie przeciw Czechosłowacji. Polska wypowiedziała układ mniejszościowy z Pragą” — pod tymi tytułami pisał „Voelksischer Beobachter”. „Praga nie dotrzymuje przyrzeczeń, oświadcza polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych” — stwierdzał „Lokal Anzeiger”.

W tym samym dniu Związek Radziecki złożył poważne ostrzeżenie, na co jednak beczkowski MSZ odpowiedział ze zwykłą sobie arogancją i cyniczną bezczelnością. Oto tekst ówczesnego komunikatu PAT-a z 22.IX:

W dniu wczorajszym zastępca komisarza ludowego do spraw zagranicznych Potiemkin oświadczył polskiemu chargé d'affaires w Moskwie co następuje:

Z różnych źródeł rząd sowiecki otrzymał informacje, że wojska polskie gromadzone są na granicy polsko-czechosłowackiej, przygotowując się do zajęcia się części terytorium czechosłowackiego. Mimo tych wiadomości, Rząd Polski nie zaprzeczył im. Rząd sowiecki oczekuje, iż zaprzeczenie to nastąpi niezwłocznie. W wypadku, gdyby tego rodzaju zaprzeczenia nie było i jeśliby wojska polskie zajęły terytorium Republiki Czechosłowackiej, to

1) że zarządzenia związane z obroną państwa zależą jedynie od Rządu Polskiego, który nie ma obowiązku przed nikim się z nich tłumaczyć.

2) że Rząd Polski nie dokłada wiele tekstów układów, które rząd sowiecki uważa za konieczne uprzedzić Rząd Polski, że na podstawie artykułu 2 paktu o nieagresji z grudnia 1932 r. rząd ZSRR byłby zmuszony, wobec dokonania aktu agresji, wypowiedzieć wspomniany pakt bez uprzedzenia.

W odpowiedzi na tę demarche, chargé d'affaires Polski otrzymał polecenie oświadczenia:

1) że zarządzenia związane z obroną państwa zależą jedynie od Rządu Polskiego, który nie ma obowiązku przed nikim się z nich tłumaczyć.

2) że Rząd Polski nie dokłada wiele tekstów układów, które rząd sowiecki uważa za konieczne uprzedzić Rząd Polski, że na podstawie artykułu 2 paktu o nieagresji z grudnia 1932 r. rząd ZSRR byłby zmuszony, wobec dokonania aktu agresji, wypowiedzieć wspomniany pakt bez uprzedzenia.

W tym samym dniu Związek Radziecki złożył poważne ostrzeżenie, na co jednak beczkowski MSZ odpowiedział ze zwykłą sobie arogancją i cyniczną bezczelnością. Oto tekst ówczesnego komunikatu PAT-a z 22.IX:

W dniu wczorajszym zastępca komisarza ludowego do spraw zagranicznych Potiemkin oświadczył polskiemu chargé d'affaires w Moskwie co następuje:

Z różnych źródeł rząd sowiecki otrzymał informacje, że wojska polskie gromadzone są na granicy polsko-czechosłowackiej, przygotowując się do zajęcia się części terytorium czechosłowackiego. Mimo tych wiadomości, Rząd Polski nie zaprzeczył im. Rząd sowiecki oczekuje, iż zaprzeczenie to nastąpi niezwłocznie. W wypadku, gdyby tego rodzaju zaprzeczenia nie było i jeśliby wojska polskie zajęły terytorium Republiki Czechosłowackiej, to

1) że zarządzenia związane z obroną państwa zależą jedynie od Rządu Polskiego, który nie ma obowiązku przed nikim się z nich tłumaczyć.

2) że Rząd Polski nie dokłada wiele tekstów układów, które rząd sowiecki uważa za konieczne uprzedzić Rząd Polski, że na podstawie artykułu 2 paktu o nieagresji z grudnia 1932 r. rząd ZSRR byłby zmuszony, wobec dokonania aktu agresji, wypowiedzieć wspomniany pakt bez uprzedzenia.

Zamknięcie kolonii lotnic



Już za kilka dni rozpoczyna się nowy rok szkolny. Zamyka się też kolonie letnie, a młodzież wraca do domów. Na zdjęciu obrazek z kolonii letnich w Międzyzdrojach. Od lewej Halina Ptaszyńska — córka rekordzisty murarskiego, Halina Szafrańska — córka urzędnika i Barbara Filipkowska — córka profesora Politechniki.

Foto AR

Poeta-żołnierz

W 5 rocznicę śmierci L. Szenwald

22 sierpnia br. minęła pięta rocznica tragicznej śmierci Lucjana Szenwald, poety, rewolucjonisty, poety-żołnierza, jednego z najwybitniejszych liryków polskich ostatniej doby. Zginął na progu wolnej ojczyzny, w czasie wykonywania zadań bojowych.

Był poetą i był żołnierzem. Los swój związał ściśle z walką klasy robotniczej o inny ład na świecie i z walką żołnierzy spod Lenina o wolność kraju.

Poeta był od 15-20 roku życia, żołnierzem od chwili wybuchu wojny radziecko-niemieckiej.

Droga Szenwald do poezji rewolucyjnej, tak jak i droga do wolnej ojczyzny, nie była łatwa. Jedną i drugą przeżył zwycięsko. W literaturze polskiej utwory jego stanowią po ważną pozycję, a historia imię jego zanotowała wśród tych pisarzy, którzy słowo i czyn wane prawdy potwierdzili czynem.

Szenwald był dzieckiem warszawskiej rodziny urzędniczej. Wyrastał w atmosferze artystycznej mieszczańskiego otoczenia, które uznawało sztukę za jawisko autonomiczne, oderwane od życia elitarnie.

Wybitnie uświadczony i oddany zdułowiająca pamięcią

na, walka o inne, piękniejsze, słuszniesze, rozsądniejsze, a zatem moralniejsze zasady życia zbiorowego, porwawszy walczył na krzywdę, na niesprawiedliwość poetę” — napisał o tej przemianie w przedmowie do pośmiertnego zbioru wierszy wydania dzieł poety.

„Dzisiaj, w powietrzu brzmiał nasz śpiew bólu i wyczerpania, jeszcze na wpół pod ziemią mieszkamy, jak krety. Lecz ty już przypominasz, choć krata patrzeć wzbrania, że inne, wolne, piękne, zwycięskie kobiety!”

I dalej „Choć nie raz dłoń wzniesiona trafia na żelazo, rośnię i wzrosło w końcu siła, która pozwoli przetrwać ci stołcu”.

Lucjan Szenwald myśli i pisze już jako komunistę. Jest członkiem KPP. Współpracuje również aktywnie z ramienia KPP z „Dziennikiem Popularnym”.

Wybuch wojny zmusza poetę do opuszczenia kraju. Według niego na wschód do Związku Radzieckiego. Wkrótce, bo już w 1941 roku, bierze do ręki karabin. Najpierw staje w szeregu Armii Radzieckiej, a 1943 roku wstępuje do I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki.

Obsługiwał reflektory artylerii przeciwlotniczej. Był oficerem politycznym — wychowawcą. Pod Lenino był w pierwszym szeregu żołnierzy, zdobywających niemieckie okopy. Przeciął utrwalał w wier-

W tym czasie powstają wiersze objęte w „Utworach poetyckich” tragicznym tytułem „Wiersze ostatnie”, wspaniały poemat na chwałę Armii Radzieckiej, przejmujący wiersz „Nowym oficerem”, głęboki, niestety tylko we fragmentach zachowany, poemat „Przez linie frontu” i oto w sierpniu 1941 roku stworzył Szenwald swój ostatni wiersz, poświęcony walczącej Warszawie, miastu rodzinnemu, którego zarysy widział poprzez „krwawą wiślną mgłę”. Zwróćmy uwagę, że ten świąteczny wiersz, jedno z czołowych osiągnięć współczesnej poezji polskiej, powstał w 1941 r., gdy jeszcze nie wypałyło się powstanie w Warszawie i dymy pożarne z krywały sprawy i zdrady, dziś znane wszystkim. Lecz czego nie mógł jeszcze wiedzieć żołnierz, poeta czuł sercem. I dlatego poemat Szenwald o Warszawie ma dziś, gdy odzłonili się nam w całej groźnie kulisy zdrady Borów i krowania z Niemcami, wymowę równie silną jak wówczas, gdy był, na gorąco, w polu pisanym.

Kapitan — poeta, Lucjan Szenwald, odznaczony Krzyżem Walecznych, zginął w wypadku samochodowym na wolnej już ziemi ojczystej, ale przed pocięciem niewywołanej jeszcze wówczas stolicy Polski. Słaby przypadek zadał wówczas literaturze polskiej cios wyjątkowo ciężki.

W tych dniach w Moskwie ukazał się w druku nowy zbiór wierszy Lucjana Szen-

wald, które weszły na zawsze do literatury polskiej. Tematy tych wierszy były dorywcze, żołnierskie i polityczne — pisał o maskowaniu reflektorów, o żołnierzu stojącym na warcie, o Józefie Nadziei z A-żi Środkowej spieszącym ochotniczo do Armii Kościuszkowskiej, pisał „Oktawy o piątą kolunnie”, „Balladę o Pierwszym Batalionie”, przemawiał wierszem „Do Poleków za granicą” i „Do Juliana Tuwima w Ameryce”, pisał przejmującą „Elegię na śmierć Mieczysława Kalinowskiego” i — i zawsze w tych wierszach treść patriotyczna łączyła się w jedno z treścią rewolucyjną, temat aktualny rozrastał się do rozmiarów problemu.

JADWIGA KASKO

*) Raport Pappe znajduje się w archiwum MSZ, Notatki Ribbentropa, Lipskiego i Molkego — z ogłoszonych przez różne rządy zbiorów dokumentów, inne materiały pochodzą z ówczesnej prasy.